Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok III. | Kraków, Piątek 2 stycznia 1920. | Nr. 2.



1920.

Nowy Roku, coś u proga
Odpowiedz nam na pytania
Czy prościutko pójdzie droga
Od Krakowa do Poznania?...

Czy nasz żołnierz utrudzony
Złoży wreszcze oręż krwawy,
By złociste zbierać plony
Od Poznania do Warszawy...

Czy nam odda co należy
Nadchodzące Latko Boże...
Czy powróci do macierzy
Nasze w Gdańsku polskie morze...

M. M.

20 okrętów pszenicy dla Polski

Warszawa (tel. M.). Dzięki Hoover'owi Stany Zjednoczone przysłały Polsce 20 okrętów pszenicy na kredyt.

Nadzwyczajne dodatki dla urzędników w wysokości pensyi miesięcznej.

Warszawa (tel. M.). **Od 1 kwietnia 1920 roku, t. j. roku budżetowego nastąpią nowe normy płacy dla urzędników państwowych. Tymczasem przez miesiąc styczeń, luty i marzec wypłacane będą urzędnikom nadzwyczajne dodatki w wysokości pensyi miesięcznej.**

Przyznanie Polsce Wołynia, Białorusi i Litwy.

Warszawa (tel. M.). Organ kadetów rosyjskich w Odesie „Odeskija Nowosti“ donosi, że **wkrótce ma zapaść decyzya w sprawie przyznania Polsce kresów wołynsko-białorusko-litewskich w zamian za pomoc zbrojną w walce z bolszewikami.**

Anglia wzywa Polskę do wielkiej ofenzywy przeciw bolszewikom.

Warszawa (tel. M.). „Morning Post“ zamieścił artykuł, w którym **apeluje do Polski, aby podjęła się i zainicyowała wielką ofenzywę przeciw Rosyi sowieckiej.** Dziennik angielski podaje z powołaniem się na źródła najbardziej wiarygodne, że w zamian za tę ofenzywę Polsce przyznane zostaną następujące ustępstwa: 1) **Zupełne uznanie żądań Polski co do Galicyi wschodniej i tak: Suwerenność Polski na Galicyę wschodnią, z gwarancyą, że Polska nada tej prowincyi pełną autonomię;** 2) Przyrzeczenia, że **Polsce zostawi się wolną rękę w sprawie utworzenia federacyi z Litwą;** 3) **Polska otrzyma pomoc finansową, celem pokrycia wydatków wojennych.**

NOWY ROK.

Kraków, 1 stycznia.

Stojąc na przełomie czasu, przyjmując w progi nasze nowego gościa, którym będzie rok 1920, obowiązek dziennikarski każe nam, choćby pobieżnie, rzucić wzrokiem na miniony już roczny okres, któremu prawidła kalendarzowe kazały zapaść się w przeszłość i w tej minionej świeżo przeszłości szukać perspektyw najbliższej przyszłości.

Spełniajmy więc swe zadanie.

Jeśli uczynimy to bez uprzedzeń, bez animozyi partyjnych, bez chęci dokuczenia jednym, a pogłaskania i przypochlebienia się innym, to, zastanawiając się nad minionym, rocznym okresem pracy i walki, musimy stwierdzić, iż do pesymizmu niema bynajmniej powodu.

Wprawdzie pesymiści rzucać nam będą w uszy odbierające wiarę w przyszłość zaklęcia. Będą wołać: Patrzcie, oto Polska nie ma jeszcze zorganizowanej administracyi, ani uporządkowanej skarbowości, a ma natomiast Sejm analfabetów, ma rząd nieuków i dyletantów, ma łapownictwo i paskarstwo, zastój życia gospodarczego i drożyznę.

Pesymistów prawem jest zawodzenie skarg i żalów. Bezstronny jednak obserwator naszego życia, świadek pierwszego roku budowania państwowości polskiej, musi, oceniając trudne warunki tej pracy, przyznać, że Polska w roku ubiegłym dokonała rzeczy wielkich.

Przedewszystkiem, mając do zwalczenia dwie inwazye obce: czeską i ruską, mając do zwalczenia potężne armie bolszewickie, które łamią i kruszą wszystkie przeciwstawiające się im siły, z wyjątkiem — polskiej, Polska nie tylko wszystkim swym wrogom zwycięsko stawiła czoło, ale ponadto w ciągu dni kilku zdobyła się jeszcze na wyzwolenie Poznańskiego z hańbiącego jarzma. A dokonała tego wszystkiego właściwie bez niczyjej pomocy, a nawet wśród przeszkód, stawianych jej przez — przyjaciół...

Budowa państwa polskiego, jego urządzeń wewnętrznych odbywać się musiała na gruzach wojennych, wśród tak olbrzymich trudności, z jakiemi żaden naród nie miał jeszcze dotychczas, jak świat istnieje, do czynienia.

Niechaj pesymistycznie usposobieni płaczkowie wskażą naród, któryby po długoletniej niewoli i rozczłonkowaniu swego organizmu, zdołał w ciągu jednego roku zrosnąć się i zcałkować tak, żeby nie pozostał wśród zespolonych dzielnic nawet ślad jakiegoś rozdźwięku, któreby zdołało w tak krótkim okresie czasu zorganizować swą administracyę tak, iżby nie pozostawiała ona nic do życzenia, któreby zdołało dla trzech dzielnic, mających w użyciu trzy różne waluty, zorganizować aparat skarbowy, działający bez zarzutu.

A wszystko to przy pustkach w kasie państwowej, przy zastoju w przemyśle, spowodowanym z jednej strony przez stosunki, będące nieuniknionem następstwem wojny, z drugiej zaś strony przez szczęśliwie zresztą zwalczone próby zanarchizowania naszego wewn. życia.

Mamy wprawdzie kłócący się wiecznie Sejm analfabetów, ale nawet „taki“ Sejm w chwilach naprawdę doniosłych zdobywa się na zrozumienie wszelkich konieczności państwowych i konieczności te uchwala.

Zrozumienie konieczności zastąpienia w rządzie nieuków i dyletantów fachowcami pierwszego rzędu również w opinii publicznej coraz bardziej dojrzewa.

Że zaś mamy jeszcze do czynienia z paskarstwem i z łapownictwem, tak, jak wszyscy nasi sąsiedzi, wrogowie i przyjaciele, to jednak widzimy, iż nasze czynniki rządzące nie patrzą bezczynnie na te objawy zdziczenia, lecz starają się mu, według najlepszej wiedzy i woli, położyć tamę.

Nowy rok pracy państwowo-twórczej przyniesie nam niewątpliwie wiele zmian na lepsze, o ile tylko wszyscy obywatele zechcą się do tego, nie skargami i żalami, lecz pracą swą i ofiarą przyczynić. W przekonaniu, że to nastąpi, możemy, pełni otuchy i nadziei, zawołać: „Niech żyje Rok Nowy!“ (—cki).

Czy przetrwamy zimę?!

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 1 stycznia.

(A) Wśród polityków polskich zyskał teraz prawo obywatelstwa wykrzyknik:

— Jeżeli przetrwamy tę zimę, będziemy wielkiem państwem!

Wykrzyknik, jak widzimy, jest dosyć bezsensownym, ponieważ **naród polski przetrwał inne ciosy, daleko gorsze, a przecież istniał i istnieje.** A także i dzisiaj, choćby zima była i bardzo ciężką ,to przecież mrozy, brak żywności i brak opału nie mogą znowu zadać państwu choćby jeszcze tak niezorganizowanemu, jakiem jest Polska, ciosu zabójczego.

Wkażdym razie, chcąc nabrać pewności, jak sprawy stoją, urządziłem szereg małych, bardzo przecież pouczających wywiadów. **Zacząłem od jednego z najwybitniejszych generałów polskich** który zawsze mię odwiedza, ile razy przybywa do Warszawy.

— Panie generale, jak wygląda pański front?

— **Jak najlepiej. Żołnierz jest dobrze zaopatrzonym i jest mocnym na duchu.** Zdaje się, że mam prawo powiedzenia tego samego o innych odcinkach frontu. **Zima jest ciężka co prawda, lecz żołnierz polski — to taki zuch i taki patryota, że znosi wszystko, bo rozumie swoje posłannictwo.** Tylko wy tutaj w Warszawie źle sobie poczynacie! Za dużo się bawicie! Wczoraj wieczorem — była to niedziela — na samej ulicy Kruczej naliczyłem kilkanaście zabaw, i to tanecznych. To nie powinno być. **To wywiera złe wrażenie na żołnierzu. Żadnych tańców i za dużo muzyki...**

Wczoraj zbieg wypadków pozwolił mi mówić z osobistością, dobrze poinformowaną o nowym rządzie.

— **Żywność dla miast będzie.** To znaczy jest jej już tyle, że wielkie centra nie pomrą z głodu — mówił. — **I nie zabraknie jej na przednowku.** Nowy minister aprowizacyi pan Śliwiński jest człowiekiem energicznym i znającym swoje zadania. Oczywista, że nie zdoła w ciągu paru miesięcy złamać tych grzechów i niedbalstwa, które doprowadziły ludność Polski, kraju rolniczego, nad brzeg przepaści. lecz w każdym razie istnieje zwrot na lepsze. Dobrze się też stało, że komisarzem polskim na Wołyniu został pan Minkiewicz, były minister aprowizacyi. Na tem stanowisku w Polsce zawiódł wprawdzie, bo się dopiero uczył. **Teraz przecież dzięki pewnemu zasobowi doświadczenia będzie mógł przygotować na Wołyniu teren pod przyszłe zbiory.** Kraj zna, gdyż pochodzi sam z Wołynia. Ziemia tam urodzajna i wypoczęta, ponieważ w niektórych stronach nie siano i nie zbierano zboża już trzy lata i dłużej...

Ostatnią rozmowę miałem ze znawcą stosunków kolejowych. Przywiązuje on duże nadzieje do zamianowania pana Bartla ministrem kolejowym. Jeżeli nowemu ministrowi — mówił — uda się choć częściowo zgnieść łapownictwo i prowadzić racyonalną gospodarkę wagonami a także budować i kupować nowe wagony, w takim razie wyrośnie on na dobrodzieja Polski. **Istnieją zaś dane, że potrafi tego dokonać...**

Słowem, jest ciężko, jest nawet bardzo ciężko, lecz niema **powodu do rozpaczania.** Bo rozpaczają tylko niedołęgi, my zaś nie chcemy zasłużyć na to przezwisko.

Kilka słów o krakowskiem pogotowiu ratunkowem.

Skreślił prof. Dr. ST. BRAUN.

Kraków, 1 stycznia.

Wobec tego, że, jak afisze porozlepiane na murach miasta Krakowa nas zawiadamiają, Pogotowie ratunkowe krakowskie urządza w Nowy Rok 1920 zbiórkę datków pieniężnych po ulicach miasta Krakowa na dochód ochotniczego Towarzystwa ratunkowego w Krakowie, uważam sobie za bardzo miły obowiązek jako dotychczasowy od chwili założenia tego towarzystwa członek czynny, dalej jako blisko 20 letni członek wydziału (b. zastępca przewodniczącego), wreszcie jako członek honorowy tegoż Towarzystwa, podać kilka szczegółów o krakowskiem pogotowiu ratunkowego, aby w ten sposób zaznajomić ogół mieszkańców Krakowa z historyi Pogotowia ratunkowego jako na wskróś instytucyi humanitarnej, stojącej tylko na ofiarności publicznej, założonej przed 30 laty jedynie w interesie mieszkańców Krakowa, działającej tylko w zakresie postawionego celu i zadania, zawsze dotąd z pomyślnym wynikiem dla dobra mieszkańców Krakowa a zasługującej ze wszech miar na życzliwość i gorące poparcie mieszkańców Krakowa.

* * *

Podobnie, jak w innych większych miastach byłej monarchii austryackiej, założył i w Krakowie Towarzystwo ratunkowe ś. p. baron **Mundy,** człowiek nieposledniego umysłu gorącej miłości bliźniego, średnio zamożny kapitalista, zamieszkały w Wiedniu.

Baron Mundy widząc, ile rok rocznie ginie

Czas odnowić przedpłatę

JÓZEF ROSTAFIŃSKI.

Dosiego roku czy Do siego roku.

(Dokończenie).

Chrześcijaństwo chciało tu, jak wszędzie, zatrzeć wszelkie cechy i zwyczaje pogańskie. Na czas Godów przeniosło cały szereg uroczystości kościelnych. Boże Narodzenie, św. Szczepana, św. Młodziankowie, Nowy Rok, Trzech Króli następują po sobie tuż jedne po drugich, jako uroczyste kościelne święta. Mało tego, Kościół urządza jasełka, wprowadza śpiewanie kantyczek, kolendowanie, wreszcie przychodzi chodzenie z gwiazdą i szopką. Rozbija tym sposobem Gody — zaczynające się niegdyś z Nowym Latkiem, to jest 21 grudnia — na coraz nowe święta, zwracając ku nim myśli poganina, żeby go odwieźć od dawnych wierzeń i zwyczajów. Ale tak jak Sobótka, tak przetrwały w Polsce i ślady pogańskiego początku Nowego Latka.

Zwycięstwo słońca w wierzeniu ludowem objawia się u nas w zwyczaju zawieszania gałęzi drzew iglastych, jako symbolów zieloności — z czego poszło wigilijne drzewko — i to w mniemaniu, że bydło mówi i rozumie wówczas i mowę ludzką. Obrzędem czysto pogańskim było oprowadzanie po chatach dzikich zwierząt tura, wilka, niedźwiedzia, żórawia, kóz (sarn) i innych. Skoro zaś zabrakło takiego materyału żywego, zaczęto się przebierać w skórę tych zwierząt. Stąd już w 16-tym wieku powstało przysłowie:

* * *

Biega, by z wilczą skórą po kolędzie.

Składanie Noworocznych życzeń i obdarzanie się przy tej sposobności przywędrowało do nas — ze starożytnego Rzymu — przez Kościół. Mówiono — podobno — po staropolsku: Bóg cię stykaj, to jest niech cię Bóg prowadzi. Tak twierdzą niektórzy. Na pewno — przynajmniej w Krakowskiem — życząc „Dosiego Roku“, „Pszczółka Krakowska“ 90 lat temu tłomaczyła ten sposób Noworocznego powinszowania tem, że przed laty żyła jakaś Dorota, która doszła Matuzalowych lat i tak licznych życzono wszystkim. Jest to naturalnie wierutna bajka. Prawda jest taka: Po staropolsku zamiast: **ów, ten, tamten,** mówiono też **si.** W drugim więc przypadku było **siego.** Jeżeli więc życzono komuś, żeby doczekał tamtego (przyszłego) roku, to mówiono: „Do siego roku“.

Zwyczaj składania Noworocznych życzeń musiał się zacząć wśród duchowieństwa i przez szlachtę szedł do ludu. Wszędzie dziatwa wiejska obchodziła chaty i dwory „za Nowym Latkiem“ i najczęściej winszowała znanemi wierszami, mającymi taki początek:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok...

Zarazem cały snop szczegółowych życzeń. Ale jeżeli ją spotkał zawód, jeżeli wyjątkowo nie została obdarzona, to na odchodnem umiała powiedzieć:

Żeby wam się rodził kąkol, stokłosa,
Babie do pół nosa.

Z moich dziecinnych lat przypominam sobie analogiczne złośliwe życzenie pachciarza znienawidzonemu przez niego dziedzicowi: „Żeby wielmożny pan miał sto dobrów, a w tych dobrach po sto wsiów, a w tych wsiach po sto pałaców, a w tych pałacach po sto pokojów, a w tych pokojach po sto łóżek, a na każdem łóżku żeby wielmożnego pana sto razy na dzień wielgie chorobe witłukło“.

Dziś zaczynamy składać sobie Noworoczne życzenia już w Sylwestrową noc. Obcy to obyczaj. Jeżeliby chodziło o obcy, to — w tych ciężkich czasach — raczej należałoby przyswoić sobie francuski. Tam we Francyi kancierzowie układają sobie — w dzień Sylwestra — listy domów, gdzie bywają. Nazajutrz czeka ich bowiem niemiły dla ich kieszeni obowiązek. Muszą, składając nazajutrz pani domu życzenia, złożyć jej przy tem mniej więcej ozdobny, zawsze atłasowy woreczek, pełen cukierków. Cukiernie mają już pełno tak przygotowanych podarków, zaczynając od skromnych, a skończywszy na wytwornych. I taki młodzieniec, co bywa w wielu domach, zakupuje odpowiednią ilość woreczków, wypełnionych cukierkami, ładuje je do fiakra i ułożywszy sobie racyonalną kolej domów — w jakich ma złożyć życzenia, — krąży po mieście o chłodzie i głodzie, aż zacząwszy od pierwszego domu, nie skończy na ostatnim, odjazdu z noworoczną daniną. Więc proponuję tak. Niechby nasze gosposie zwołały więc i uchwaliły, żeby każdy młodzieniec, bywający w ich domu, zjawiał się na Nowy Rok nie z próżnemi tylko słowami. Zamiast kosztownego woreczka atłasowego z cukierkami, niechby przyniósł choćby w papierowej torebce kilo mąki, kaszki, ryżu. Na te ciężkie czasy nie byłażby to jaka taka pomoc spiżarni? Bywa dwudziestu kawalerów, jest 20 kilo mąki. A przecież niktby się nie zgniewał, gdyby zamiast torebki z krupami, zjawił się on n. p. z puszką sardynek, paczką wanilii... etc. Przyjętoby nawet zająca, indyka, sarnę! Czy zły pomysł?

osób marnie z braku należytej pomocy i opieki w razie nagłego niespodziewanego zasłabnięcia czy to w domu — czy na ulicy miasta, czy w fabryce — postanowił najpierw założyć w Wiedniu Towarzystwo, które miało za jedyny cel niesienie należytej pomocy i opieki w wypadkach nagłego zasłabnięcia.

Myśl wzniosła i na wskroś humanitarna p. Mundy'ego podniosło z zapałem ówczesne społeczeństwo miasta Wiednia i zawiązało Towarzystwo ochotnicze ratunkowe, do którego przystąpili prawie wszyscy mieszkańcy Wiednia. Do pierwszych członków zaliczano rzemieślników, kupców, przemysłowców, bankierów, lekarzy, adwokatów itp. ludzi. W ten sposób zawiązane Towarzystwo — złożyło wcale pokaźny fundusz, z pomocą którego mógł p. Mundy przystąpić do urzeczywistnienia swego projektu.

W tym celu założył stacyę ratunkową, czyli Pogotowie ratunkowe, które zaopatrzył we wszelkie przybory, jakie mogą być potrzebne przy ratowaniu. I odtąd pod opieką i dalsze prowadzenie stacyi ratunkowej w ręce lekarzy, którzy wynagradzani przez Towarzystwo mieli we dnie i nocy spieszyć z pomocą każdemu co wzywał pomocy i uległ nagłemu zachorowaniu.

W krótkim czasie rozwinęła się działalność stacy ratunkowej do tego stopnia, że tysiące osób szukało pomocy w stacyi ratunkowej, a Towarzystwo ratunkowe stało się stowarzyszeniem najpopularniejszem w całym Wiedniu. Wystarczy wspomnieć, że kiedy Towarzystwo zbierało datki w noc Sylwestrową każdego roku — na rzecz Towarzystwa wpływały datki od mieszkańców Wiednia tak obficie, że dochodziły do pokaźnej sumy podówczas kilkudziesięciu tysięcy guldenów.

Tak się przedstawiało wiedeńskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe aż do wojny światowej. Podobne towarzystwa postanowił pan Mundy założyć i w innych miastach austryackich. W tym celu przybył i do naszego grodu przed 30 laty. Tu znalazł wielkiego zwolennika swej idei w osobie pana Arnolda Baneta, ówczesnego studenta medycyny, a dzisiaj lekarza ordynującego w chorobach ocznych w Krakowie, z którym rozpoczął tak wielką agitacyę za stworzeniem Towarzystwa ratunkowego w Krakowie, że rzeczywiście w roku 1891 zostało zawiązane ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, którego pierwszym prezesem został wybrany również człowiek niezwykłej miary śp. prof. chirurgii, dr. Alfred Obaliński, a zastępcą przewodniczącego prof. dr Aleksander Bossowski. W krótkim czasie rozwinęło się Towarzystwo do takich rozmiarów, że w gronie członków Towarzystwa widziano prawie wszystkich lekarzy praktykujących, profesorów wydziału lekarskiego, słuchaczy medycyny z ostatnich najwyższych lat medycyny, różne cechy rzemieślnicze, jak drukarski, ślusarski, krawiecki itp., zresztą cały szereg osób zamieszkałych w Krakowie, do różnych stanów i zawodów należących. Wszystkie przedmieścia i wioski najbliżej Krakowa położone przystąpiły do Towarzystwa jako członkowie czynni, wspierający, lub dobrodzieje. Najważniejszym członkiem Towarzystwa było prezydyum i Rada miasta Krakowa, które widząc, że Towarzystwo zamierza działać jedynie i wyłącznie w interesie mieszkańców Krakowa — przystąpiło gremialnie do Towarzystwa — i prawie po królewsku nowo powstające Towarzystwo obdarzyło. Kiedy bowiem pan Mundy przystąpił do otwarcia stacyi ratunkowej czyli Pogotowia ratunkowego, udzieliła Rada miasta z ówczesnym prezydentem śp. dr Feliksem Szlachtowskim na czele schronisko w stacyi pożarnej dla stacyi ratunkowej i przeznaczyła parę koni z furmanami i posługaczami do użytku stacyi ratunkowej, dało opał, światło, a oprócz tego subwencyę roczną. W ten sposób opatrzoną stacyę ratunkową utworzył p. Mundy, zaopatrując z własnych funduszów stacyę we wszelkie narzędzia i aparaty potrzebne do ratownictwa czyli pragnął pan Mundy otworzyć w Krakowie stacyę na wzór stacyi wiedeńskiej. Do ostatecznego zorganizowania atoli nie przyszło, bo brakło pieniędzy na wprowadzenie lekarzy do stacyi ratunkowej. Wtedy na wniosek prof. Obalińskiego oddano stacyę ratunkową do prowadzenia w miejsce lekarzy słuchaczom medycyny z najwyższych lat. Nadto, aby mieć zupełną pewność, że medycy odpowiedzą swemu zadaniu — zaprowadzono na stacyi kursa ratownictwa, które każdy nowo-wstępujący medyk musiał przechodzić i składać egzamin. Dopiero w ten sposób przygotowany mógł rozpocząć dyżur na stacyi.

Jak dobrze wywiązywali się medycy ze swego zadania — najlepiej świadczy okoliczność, że przez ten czas, kiedy medycy odbywali na stacyi dyżury w zastępstwie lekarzy — nie zaszedł ani jeden wypadek, gdzieby chory poniósł szkodę przez nieumiejętność dyżurnego. Tak zorganizowana stacya ratunkowa spełniała zawsze swe zadanie ku pożytkowi mieszkańców Krakowa, a jak spełnia obecnie zadania, świadczy okoliczność, że bez stacyi ratunkowej trudno sobie Krakowa pomyśleć.

W ciągu 30 lat istnienia przechodziło Tow. ratunkowe różne koleje — podczas gdy stacya ratunkowa spełniała swoje obowiązki zawsze z jednakową pilnością i gorliwością. To towarzystwo rozporządzało raz mniejszym to znowu większym dochodem. Na pokrycie wydatków nie wystarczała subwencya miasta, ani datki członków, potrzeba było pukać do ofiarności publicznej, która nigdy nie zawodziła — ile razy zwrócono się o niej o pomoc. Urządzano koncerty, bale itp., by tylko fundusze powiększyć. Towarzystwo znajdowało zawsze wielu przyjaciół, że tutaj wspomnę o życzliwości każdorazowego prezydyum miasta, szczególnie wiceprezydenta **Sarego** — dalej w Radzie miasta, że wspomnę o zasługach i życzliwości radców miasta: dyrektora **Szatkowskiego** i redaktora **Konopińskiego,** wreszcie całą duszą oddanego Towarzystwu drugiego z rzędu prezesa pp. prof. **Wicherkiewicza,** który od ustąpienia prof. **Obalińskiego** do końca życia przeszło lat 10 był przewodniczącym Towarzystwa. Jemu to zawdzięczać należy, że w miejsce słuchaczy medycyny zaprowadzono lekarzy na stacyi jako dyżurnych, że stary gmach przebudowano i wiele innych rzeczy. Gdy Towarzystwo gnębi wciąż deficyt — należy zapukać do mieszkańców Krakowa, którzy przez zapisywanie się na członków powiększą Tow. i nie dadzą upaść Pogotowiu ratunkowemu.

Dziś, gdy Towarzystwo dobiło prawie do brzegu, gdy zamiast słuchaczy pełnią służbę lekarze, gdy Tow. rozporządza do wyjazdu automobilami, jednem słowem, gdy Pogotowie ratunkowe niczem nie różni się od podobnych instytucyi, w bogatych krajach — nie możemy dopuścić, aby stacya ratunkowa zaniechała swoich błogich czynności, ale musi trwać dalej, choćby warunki były stokroć gorsze.

Wymiana koron na marki polskie.

Kraków, 1 stycznia.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa (oddział w Krakowie) przesyła następujący komunikat:

Za kilka tygodni nastąpi w Polsce unifikacya waluty, to jest wymiana koron na marki. Druk potrzebnych do tej wymiany miliardowych sum marek polskich odbywa się z pośpiechem, pod ścisłą kontrolą ukwalifikowanych urzędników. Jest też według wszelkiego prawdopodobieństwa prawie pewnem, że unifikacyi tej nic nie stanie na przeszkodzie.

Wiemy wszyscy, że z różnych powodów — w wielu wypadkach nie zbyt dokładnie wyświetlonych — **nastąpił dotkliwy brak koronowych biletów, których nie sprowadza już więcej Rząd polski z banku austro-węgierskiego w Wiedniu.** Będące w obiegu, częścią są wywożone za granicę, częścią zaś skupowane na spekulacyę, a w znacznej ilości bywają dezawuowane przez ludność wiejską, która setki milionów koron przechowuje w skrzyniach.

Wywożenie koron za granicę jest dla Polski wcale korzystnym objawem, **brak ich jednak w obrocie Małopolski powoduje zaburzenia w pewnych sferach** (urzędniczych, robotniczych), **które otrzymując w miejsce ich marki, narażone są na straty kursowe. Także banki i kasy popadają w trudności wypłat, gdy chodzi o większe kwoty koronowe.**

Te względy prawdopodobnie spowodowały ministerstwo skarbu do wydania rozporządzenia, wzywającego posiadaczy kwot koronowych ponad 10.000 — do składania ich na 5 proc. do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. **Zarządzenie to, mające charakter przejściowy, jak wiadomo, nie przynosi spodziewanego rezultatu.**

Uzasadnionymi są jednak starania ludzi przewidujących, dobro państwa i obywateli mających na oku, **aby już teraz posiadacze leżących u nich koron, niepotrzebnych im na razie do gospodarstwa, handlu, przedsiębiorstwa i t. p. zaczęli je znosić do banków i kas, wobec zbliżającej się za kilka tygodni przymusowej unifikacyi waluty.** Zważyć bowiem należy, iż czas trwania wymiany koron na marki będzie bardzo krótki (w Czechach wynosił dwa tygodnie) i że kasy upoważnione do tych czynności będą oblęgane przez tłumy wymieniających, ściągających się ze wsi i miasteczek do kas, celem wymiany swych koron. **Że tego rodzaju wędrówki posiadaczy pieniędzy dadzą pole szerokiej działalności dla kieszonkowych złodziei, nie ulega wątpliwości, szczególnie ludność wiejska może dużo ponieść strat z okazyi przewożenia pieniędzy do wymiany do miasta, gdzie prawdopodobnie w jednym dniu nie zdoła docisnąć się do okna kasy banku i może się stać łupem wyzyskiwaczy.**

Leży więc w interesie posiadaczy koron, aby — nie czekając na i tak już bliski termin wymiany — obecnie już zaczęli znosić korony na wkłady procentowe do banków i kas oszczędności. Instytucye te bowiem, mając możliwość lokowania ich tam, gdzie są najbardziej potrzebne, zapobiegną obecnemu brakowi koron w obiegu, a w swoim czasie same uskutecznią wymianę złożonych u nich koron na marki, które po przeprowadzeniu unifikacyi (prawdopodobnie najpóźniej w marcu) wydadzą ich właścicielowi bez żadnego zachodu. Ilość bowiem marek przygotowaną jest w dostatecznej ilości.

Chodzi zatem o chwilowe przetrwanie przejściowego okresu kilkutygodniowego, w którym dotkliwy brak koron niejednemu może się dać odczuć. Publiczność powinna się powoli zacząć przyzwyczajać do marki, która po tym okresie będzie jedynym środkiem obiegowym w Polsce; również banki i kasy małopolskie powinny ułatwić klientom swym przyjmowanie marek na wkłady i rachunki, oraz zacząć udzielać pożyczek w markach.

Bezzwłoczne zaś znoszenie leżących bez celu koron do banków i kas jest obecnie nie tylko obowiązkiem patryotycznym, ale także krokiem rozsądnym i celowym ze względu na wyżej podane powody.

* * *

Mimo warszawskich zarządzeń walutowych korona idzie w górę.

Pomimo zarządzeń walutowych **ministra skarbu, stosunek marki do korony zmienia się ciągle na korzyść tej ostatniej.**

Przedwczoraj notowano przy zamknięciu giełdy krakowskiej **100 M = 120 K,** wczoraj nato-

miast już tylko 118 K (ofiarowano 118, żądano 128, transakcye zawierano po kursie 122).

* * *

Niezadowolenie urzędników z powodu wypłaty pensyi w markach.

(T) Dzień wczorajszy był dniem pobierania pensyi. W kilku urzędach i instytucyach państwowych wypłacano pobory w walucie koronowej. Jednak były urzędy, a między innymi dyrekcya kolejowa w Krakowie i Urząd ruchu, gdzie płacono markami (100 K = 70 M).

Urzędnicy, niezadowoleni z tego obliczenia, pensyi nie przyjęli, domagając się wypłaty w koronach, ewentualnie w markach, licząc markę za koronę. Przed Polską Kasą Pożyczkową zebrały się tłumy malkontentów, domagając się wypłaty w koronach. Wczoraj dał się odczuć wielki brak koron, to też wiele znaczniejszych wypłat nie uskuteczniono.

„Krucyata przeciw gorzałce“.

JOHNSON APOSTOŁ PROHIBICYI. — ATAK STUDENTÓW ANGIELSKICH NA AMERYKAŃSKIEGO APOSTOŁA. — NIEFORTUNNY WYSTĘP PIEWCY ABSTYNENCYI.

Londyn, 31 grudnia.

Amerykański apostoł prohibicyi, niejaki W. E. Johnson, znany pod przydomkiem „Pussyfoot“ wybrał się do Anglii z krucyatą przeciw gorzałce, piwu i wszelkim wódecznościom i pierwszym jego etapem był Londyn. Tam rozpoczął on pierwszy wykład o błogosławieństwie prohibicyi przed gronom studentów z kolegium medycznego w Kings College. Zaledwie jednak rozpoczął swój abstynencki wykład, jeden ze studentów krzyknął:

Anglia nie pożąda prohibicyi, dyktowanej jej przez Amerykę!“

Okrzyk ten był atakiem na apostoła wstrzemięźliwości. Studenci, których było z górą 2,000,

OBRZUCILI JOHNSONA ZGNIŁEMI JAJAMI

i torebkami z mąką, a następnie rzucili się ku estradzie. Daremnie wystraszony Johnson tłómaczył studentom, że amerykańscy prohibicyoniści nie pozbawiają szpitali aptek i kolegiów medycznych alkoholu, gdyż jest on potrzebny jako lekarstwo, studenci rzucili się na niego i poczęli okładać nieboraka kułakami ze wszystkich stron. Bronił się on zapalczywie

I MŁÓCIŁ PIĘŚCIAMI NAPASTNIKÓW

ale jeszcze gorzej na tem wyszedł, gdyż go zbito na kwaśne jabłko, a następnie wsadzono na wóz i przez godziny w tryumfie obwożono go po pryncypalnych ulicach miasta. Po drodze tłum ryczący z radości i złości, rósł i zatarasował ulice tak, że

WSTRZYMANY ZOSTAŁ WSZELKI RUCH KOŁOWY I PIESZY,

a policya była bezsilna wobec tłumu, a może nawet nie chciała interweniować i rada była, że prohibicyjny yankes otrzyma porządną nauczkę w obcym kraju.

Wokoło wozu, na którym siedział, oszołomiony „Pussyfoot“ Johnson, studenci skakali z butelkami dobrego piwa, rycząc:

„PIWO, PIWO, DOBRE, KOCHANE PIWO!“

i próbowali je lać w gardło niefortunnemu abstynentowi. Napastwiwszy się nad nim do woli, puścili go w końcu wolno z ostrzeżeniem, aby się nie ważył ponowić swoich wykładów o prohibicyi, bo go coś gorszego spotkać może. Zapewne usłucha on tej rady i wróci czemprędzej do Ameryki, gdzie będzie miał większe pole do popisu, zwłaszcza, że i tu prohibicya w łeb bierze w sądach.

Z DNIA.

Czy warto witać Nowy Rok?

Tak się to już jakoś utarło, że ludziska na powitanie Nowego Roku wybiegają pełni nadziei, upojeni radością, do której właściwie nie ma żadnego a żadnego rozsądnego powodu...

Pewnego człowieka, który bardzo źle żył ze swoją żoną namawiano, aby się z nią rozwiódł i poszukał sobie innej towarzyszki życia. On jednak odparł:

— Nie... O tej przynajmniej wiem, że jest brzydka, zła, głupia, swarliwa, a nowa — może być jeszcze gorsza!...

Wiemy, że rok ubiegły nie dał nam ani cukru, ani mąki, ani Gdańska, ani silnego rządu, ani zdolnego do pracy sejmu — natomiast dał nam tysiące nowych paskarzy, łapowników, urzędników o „domowem“ wykształceniu i... finansowe zarządzenia pana Grabskiego, ale to jeszcze nie uprawnia nas wcale do tego, abyśmy się mieli cieszyć z przyjścia Roku Nowego...

A jeśli ten okaże się jeszcze większym oszustem niż jego poprzednicy?... Nowy Rok jest jak szczelnie zawoalowana kobieta, która słodkim, pieściwym głosem mówi:

— Obrzuć mnie kwiatami, skąp mnie w szampanie, przywitaj pieśnią na moją cześć stworzoną — a ja ci później odsłonię moje oblicze... Zobaczysz!... zobaczysz!...

I kto naiwny — ten ufa, spodziewa się, cieszy się, czeka... A kiedy kobieta zdecyduje się odrzucić ów tajemniczy woal — okazuje się, że nie warto było ani cieszyć się ani czekać...

I dlatego nie wiem, czy dobrze zrobiłem wydając na przywitanie Nowego Roku całą zaliczkę, wziętą już na miesiąc luty. **Mlr.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. **1** stycznia

Nowy Rok

Wschód słońca 7·39

Zachód słońca 3·48

Długość dnia 8·09

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Czwartek popoł.: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Asystent“ G. Zapolskiej.
Piątek: „Nina“ L. Kampfa.
Sobota: „Tartuffe“ Moliera.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Tartuffe“ Moliera.

TEATR „BAGATELA“.

Czwartek popoł. „Hiszpańska mucha“.
Wieczór: „Roztwór prof. Pytla“.
Piątek: „Księżniczka Trebizondy“.
Sobota popoł.: „Boże Narodzenie“.
Wieczór: „Straszny dwór“.
Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter“
Wieczór: „Białe fartuszki“.

TEATR POWSZECHNY.

Czwartek popoł.: „Boże Narodzenie“.
Wieczór: „Baron cygański“.
Piątek: „Polska krew“.
Sobota: „Rewia operetkowa“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Czwartek popoł.: „Tam gdzie skowronek śpiewa“.
Wieczór: „Rewia operetkowa“.
Piątek: „Polska krew“.
Sobota: „Rewia operetkowa“.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Piątek, Mieczysław Dąbrowski: „Futuryzm w polskiem malarstwie i rzeźbie“.
Sobota, Józef Flach: „Prometeusz — Don Kichot — Hamlet“, część II.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny, Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven“ (z ilustr. muzyczn.).

—o—

Futurystyczny teatr w powietrzu.

(m-m) Futuryzm stara się utorować sobie drogę we wszelkich dziedzinach życia współczesnego, a ponieważ futurystyczne sztuki na scenach ziemskich doznają haniebnego fiaska, więc futuryści postanowili swój teatr przenieść w powietrze.

Włoski lotnik Azari twierdzi, że lot może również dobrze odtwarzać stany duchowe lotnika, jak ewolucye taneczne wrażenia tancerza, a pendzel i farby — stan duchowy malarza. Każdy lotnik płynie inaczej w powietrzu niż jego kolega. „Looping“ wyraza niecierpliwość i irytacyę, długie loty ślizgawkowe, wykazują zmęczenie życiowe, pessymizm. Nagłe zatrzymanie motoru, mniej lub więcej wydłużone spirale, nagłe spadki i inne formy lotu dają wyraz usposobieniu lotnika, jego nastrojowi, ba! nawet przekonaniom politycznym.

Azari zdołał skupić wokół siebie sporą gromadkę zwolenników, którzy przekonani są, że teatr futurystyczny wniesie nowy zupełnie czynnik, posuwający naprzód rozwój lotnictwa.

Podwyższenie prenumeraty „Gońca Krakowskiego“.

Z dniem 1 stycznia, — jak to już we wczorajszym numerze naszego pisma wspomnieliśmy, — obowiązywać będzie nowy cennik drukarski, normujący płace personalu w tutejszych drukarniach mniej więcej o 80 do 90 procent ponad dotychczas obowiązujące minimum wynagrodzenia. Wobec tego Wydawnictwo „Gońca Krakowskiego“ było zniewolone (podobnie jak wszystkie inne pisma miejscowe) podnieść również cenę prenumeraty, co tem więcej stało się koniecznem, że i ceny wszystkich innych materyałów, zwłaszcza zaś papieru gazetowego niepomiernie poszły w górę.

Od 1 stycznia 1920 cena „Gońca Krakowskiego“ wynosić będzie w pojedynczej sprzedaży, tak w Krakowie, jak i na prowincyi

80 HALERZY,

w prenumeracie miesięcznej, bez odnoszenia

KORON 22,

z dostawą do domu

KORON 24.

W związku z powyższą zmianą ceny prenumeraty, ulegnie również zmianie dotychczasowy cennik ogłoszeń. Od 1 stycznia 1920 ustala się następujące ceny inseratów i za komunikaty redakcyjne:

Za wiersz nonp. w zwykłych ogłoszeniach K 1·50.

Za wiersz petit. w rubryce „Nadesłane“ K 5.

Za wiersz petit. w tekście redakcyjnym K 6.

Drobne ogłoszenia za słowo K —·60.

Drobne ogłoszenia o treści matrymonialnej i koresp. pryw. za słowo K —·80.

Drobne ogłoszenia dla poszukujących posad, za słowo K —·40.

Pierwsze słowo tłustym drukiem liczy się podwójnie. **ADMINISTRACYA.**

Sąd doraźny i egzekucya.

Trzech kandytów skazanych na śmierć, dwu na długoletnie więzienie

Kraków, 1 stycznia.

(T) Wczoraj rano, w tutejszym sądzie okręgowym karnym odbył się sąd doraźny na pięciu bandytach z powiatu bocheńskiego, oskarżonych o zbrodnię rabunku i morderstwa, dokonanego na jednym z tamtejszych gospodarzy. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący trzech bandytów, mianowicie: Ryncarza, Nowaka i Rzepkę na śmierć przez rozstrzelanie, dwóch zaś współwinnych zbrodni bandytów, jednego na 10, drugiego na 20 lat ciężkiego więzienia. Egzekucyi rozstrzelania dokonano na podwórzu więziennem, w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku.

(l.) **W WIGILIĘ NOWEGO ROKU** tradycyjnym zwyczajem przepełniły tłumy pobożnych wszystkie świątynie krakowskie. Wszędzie odbywały się uroczyste nabożeństwa, wszędzie do stóp ołtarzy ściełił się lud korny, a brzemieniem trosk obarczony. W mroku otulającym wnętrze kościołów, w obłokach dymu kadzideł, wśród przygłuszonego dźwięku organów wznosiły się do Stwórcy błagalne modlitwy a serca ludzkie skłonne zawsze wierzyć w lepszą przyszłość trzepotały nadzieją, iż Rok Nowy, zerwawszy z tradycyą lat wojennych zabliźni dawne rany, przyniesie nam przecież wielki dar spokoju.

PLENARNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w piątek dnia 2 stycznia o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym sprawa zarządzeń walutowych ministra Grabskiego, podwyższenie opłat cmentarnych itp.

Z TEATRU „BAGATELA“. Rok Nowy rozpocznie „Bagatela“ pod znakiem śmiechu. Przepyszna „Hiszpańska Mucha“, dana o godz. 4 popołudniu, wprowadzi wszystkich w nastrój wesoły, budząc głośne objawy zadowolenia i dobrego humoru. Wieczorny „Pytel“ z niemniejszym grany temperamentem zamknie wesoły dzień noworoczny. „Tancerka“ Lengyela powtórzoną będzie w piątek i sobotę a w niedzielę zapełni widownię teatru Zapolskiej „Kobieta bez skazy.

SZOPKA KRAKOWSKA, której pierwsze przedstawienie odbędzie się w „Bagateli“ w noc „Trzech Króli“, obudziła w mieście szalone zaciekawienie. Artystycznie wykonane figurki metrowej wielkości są dziełem paru wybitnych malarzy i rzeźbiarzy krakowskich a wysoce dowcipny satyryczny tekst szopki ujęty jest w formę barwną i wykwintną. Bilety na to oryginalne widowisko zamawiać już można przy kasie teatru.

PIEKŁO

Z POLICYI KRAKOWSKIEJ. Generalny delegat rządu zamianował komisarza policyi Henryka Willgę, starszym komisarzem policyi w Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Z TEATRU NOWOŚCI. Dziś w czwartek 1 stycznia o godz. wpół do 8 daną będzie po raz pierwszy rewia operetkowa w 12 obrazach. Na rewię tą złożą się najlepsze sceny z operetek „Tam gdzie skowronek śpiewa", „Miłość walca", „Niobe", „Cnotliwa Zuzanna", „Polska krew", „Wiecemałżonek" i „Romans na dachu". Rewia ta obudziła wielkie zainteresowanie w mieście. Popołudniu ukaże się po raz 35 „Tam gdzie skowronek śpiewa".

„WIECZÓR PIEŚNI FRANCUSKIEJ" w Domu artystów (plac św. Ducha) ze współudziałem przybyłej świeżo z zagranicy, znakomitej artystki opery, Stanisławy **Korwin-Szymanowskiej** odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 7 i pół wiecz. Akompaniuje: Feliks Szymanowski. Wstęp dla publiczności 10 K.

(1.) **NOWA PLACÓWKA KULTURALNA** przybyła naszemu miastu. Oto wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie nowej wypożyczalni książek i czytelni lwowskiego instytutu literackiego „Lektora", który od szeregu lat ma za sobą tak dodatnią działalność na terenie Lwowa. Na uroczystość otwarcia nowej wypożyczalni przybyli imieniem Uniwersytetu Jagiellonskiego prof. Ignacy Chrzanowski, im. Magistratu wiceprezydent Rolle i nadr. Buczkowski, imieniem sfer bibliotecznych i muzealnych dr Kopera, sfer artystycznych prof. Zarzycki i pani Chlebikowa, liczni reprezentanci prasy oraz przedstawiciele drukarstwa krakowskiego p. Filipowski i Madejski. Poświęcenia lokalu (Rynek 22) dokonał ksiądz prałat Wądolny, poczem prof. Chrzanowski podniósł doniosłość powstania tej nowej instytucyi w Krakowie i na ręce jej założyciela dra Stanisława Lewickiego złożył życzenia, aby nowa ta placówka kulturalna spełniła swe zadanie przyczyniając się do rozkwitu książki polskiej i do walki z kulturą germańską a rozpowszechniania jedynie wielkiej i prawdziwej kultury romańskiej.

PAŃSTWOWYM EMERYTOM, WDOWOM I SIEROTOM zamieszkałym w Krakowie wypłacać będzie Filialna Kasa Kraj. w Krakowie od 2 bm. w godz. urzędowych pobory spoczynkowe wzgl. zaopatrzenia za styczeń 1920 wraz z zapomogami wojennymi. Emerytom zaś wdowom i sierotom zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem wypłacać będą powyższe pobory odnośne urzędy podatkowe, stosownie do tego, gdzie uprawnione osoby otrzymały pobory za grudzień 1919. W celu otrzymania tych poborów należy zgłaszać się w Filialnej Kasie Kraj. w Krakowie wzgl. w odnośnym urzędzie podatkowym.

ANKIETA. Pp. kupcy, przemysłowcy, inżynierowie, adwokaci, lekarze itp., którzy mogą już, wzgl. gotowi są nawiązać stosunki z zagranicą przy pomocy języka Esperanto, zechcą do tygodnia podać swe odresy celem odpowiedzi **na zupełnie bezinteresowną** ankietę z Chicago. — Zgłoszenia z podaniem czy znają język Esperanto, ewent. w jakim stopniu, czy zupełnie nie, przyjmuje Delegat Wszechświatowego Związku esperanckiego w Krakowie p. Stanisław Rudnicki, ul. Kopernika 17.

ZE SPORTU ZIMOWEGO. Inżynier A. Bobokowski wicepr. Tatrz. Tow. Narciarzy organizuje trzydniową wycieczkę narciarską na Śląsk Cieszyński do Wisły. Wyjazd z Krakowa 3 stycznia 1920 o godz. 17 min. 40 (5 min. 40 popoł.) przyjazd do Ustronia o godz. 23 (11 wiecz.) stamtąd automobilami do Wisły. Z Wisły odbędą się pod kier. por. J. Cięciały w dniach 4 i 5 stycznia wycieczki narciarskie w okolice i do źródeł Wisły, w dn. 6 stycznia wycieczka przez góry do Jabłonkowa i pociągiem do Cieszyna. Zwiedzenie Cieszyna i nocleg. Wyjazd powrotny z Cieszyna 7 stycznia o godz. 6 rano, powrót do Krakowa o godz. 11 rano. Koszta około 200 kor. Zgłoszenia przyjmuje w Krakowie Sekretaryat Tatrz. Tow. Narciarzy ul. Jagiellońska 11 (Biura W. Grabowskiego). Tel. Nr. 10.

(T) **WŁAMANIE DO WOJSKOWYCH MAGAZYNÓW.** Wczorajszej nocy włamano się do tut. magazynów wojskowego zakładu gospodarczego w Podgórzu i zrabowano towarów za 15.000 K, przeważnie tytoniu i papierosów. Jako sprawców aresztowano trzech żołnierzy pełniących tej nocy służbę oraz dwu stróżów nocnych 20-letniego Stanisława Chorabika i 60-letniego Matcię.

(T) **ZA PASEK TYTONIEM.** Ignacemu Macnerowi zamieszkałemu przy ul. Zielonej, pokojowemu malarzowi, który uprawiał pasek tytoniem skonfiskowano kilka kilogramów tytoniu.

(T) **KRADZIONE RZECZY NA TANDECIE.** Onegdaj w poczekalni III-ciej klasy na tutejszym dworcu kol. skradziono p. Aleksandrze Kaczmarczyk kosz z garderobą wartości 7.000 K. Poszkodowana p. Kaczmarczyk chcąc znaleźć swą kradzioną garderobę udała się na tandetę gdzie znalazła część swej skradzionej garderoby w rękach paserki Gołdy Hauswich, którą aresztowano.

(T) **ARESZTOWANIE SKLEPOWEJ ZŁODZIEJKI.** Wczoraj aresztowano Hawę Karczewską l. 31 z Warszawy, która skradła w sklepie Heleny Birtenbindel na Kazimierzu zwoj materyi jedwabnej, wartości 1500 K. Karczewskiej towarzyszył nieznany mężczyzna, który „ściągnął" też drugi podobny zwój jedwabiu i ulotnił się.

WIECZÓR ROZMAITOŚCI. Na dochód „Rodziny Sierocej" (sieroty wojenne) odbędzie się **„Wieczór rozmaitości** z tańcami dnia 5 stycznia 1920 r. (wilia Trzech Króli) w Towarzystwie Lekarskiem przy ul. Radziwiłłowskiej. Współudział przyrzekli p. **Leon Wyrwicz**, p. Jezierska pianistka, p. Gizela Olmar śpiewaczka, uczennica p. Maryi Kozłowskiej zespół uczenic p. Niny Doli-Dolińskiej i utalentowana trzynastoletnia pianistka p. Mokryszówna. Bardzo interesujący program powinien zachęcić publiczność do poparcia wieczoru w szczególności młodzież, gdyż w ten sposób dopomoże biednej dziatwie, która w zawierusze wojennej straciła rodziców i potrzebuje opieki społeczeństwa. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można przy ul. **Sobieskiego 5, I. p. od godz. 3 do 4.** Cena biletu 20 kor. Stroje spacorowe. Szczegóły w afiszach.

„SZCZUTEK" w swoim noworocznym numerze, obok wielu doskonałych rysunków i dowcipów aktualnych przyniósł niezrównaną „szopkę na r. 1920". Rolę króla Heroda odgrywa w niej obszarnik-paskarz, pan naszych sumień i brzuchów, a Piłatem pontckim jest b. premier. Dyabła i śmierć-bolszewika odgrywają przebrani urzędnik i nauczyciel, aby jakieś ustępstwo aprowizacyjne wymusić na Herodzie, którego nakłania do tego jego przybocznych Kajfasz. Całość tryska świetnym humorem i ironią, a zasiana jest doskonałemi ilustracyami znanych osobistości i bierzących wydarzeń.

—o—

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim Znajomym, Przyjaciołom i Koleżankom śp. Aurelii z Mędlewiczów Prugarowej, którzy oddali ostatnią cześć Zmarłej, zasyłają z głębi zbolałego serca „Bóg zapłać". **Mąż, Matka i Siostry Zmarłej.**

TYTUS CZYŻEWSKI.

Kocia serenada w noc Sylwestrową.

Zamieszczamy niniejszem wiersz znanego malarza i poety futurysty Tytusa Czyżewskiego — jako futurystyczną syntezę Sylwestrowej nocy przy dźwięku kociej serenady, — w nadziei, że pełen inicyatywy czytelnik dośpiewa sobie resztę. **Red.**

Oa oa oa
Koczur uczuwa miłość
Ja w mym pokoju słyszę
W lampę wtulony i drżę
Przeciągłe lubieżne mrau
au au o — a — u
Dach siny, księżyc wschodzący
Kadryl, szampańskie flasze
Hotel kankana tańczący
Mrau au — u
Za dziewką biegną apasze
Wszystko gna skaczą ulice
Kocie z fosforu źrenice
Kici miłośnie chora
Panienka ma blednice
Koczur zatracił swą duszę
Leżę w samotnym pokoju
I słucham jak koczur się drze
Nerwy — ja się uduszę
Mrau au au
W bufecie piszczą flaszki
Drin drin drin
W kuchni parobków igraszki
hi hi hi u i hi
Ja słucham ja spać nie mogę
Ulicę wierci auto
Latarni gazowej blask
Na dachu śpiewa i płacze
Ogon przegina i skacze
Z komina z piętra na gzyms
To on — artysta dachów
Władca kominów koczur **mrau**
Próbuję myśleć próbuje czytać
Żywoty świętych Hoesick Boy
Wtem ktoś na ścianą
Miłośnie krzyknął **Oj**
Już północ biją zegary
bom bum bum bom
Mrau mrau tęskne **mrau**
Ja z łóżka skoczę szalony
Ja spać nie mogę ja drżę
Nerwowo wdzieram pantalony
Miłości — ja biegnę w ulice
Poszukam sobie awantury
Będę ocierać się o mury
Ja koczur i gonię kocice
Wbiegłem w ciemną ulicę
Ktoś na gitarze bżdąka
Wcisnąłem guzik dzwonka
Baba otwiera i chrząka
Za sobą słyszę **mrau u**

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie.

Warszawa (tel. M.). W kołach politycznych wywołało tu wielkie wrażenie aresztowanie księdza Huszno, proboszcza parafii Matyczów, który **przybył do Warszawy celem otrzymania audyencyi u naczelnika państwa.** Księdza Huszno poleciło aresztować ministerstwo spraw wewnętrznych. Aresztowanie to nastąpiło **na podstawie przepisów o stanie wyjątkowym. — Ks. Huszno oskarżony jest o szerzenie agitacyi, zagrażającej porządkowi społecznemu.**

Bolszewicy przygotowują wielką ofenzywę wiosenną przeciw Polsce.

Paryż (Havas). Polski minister spraw zagranicznych, p. Patek, rozesłał notę do prasy, w której oświadcza, że wywiad, który pojawił się w „Journalu" paryskim, nie oddaje ściśle jego myśli. P. Patek oświadczył wobec sprawozdawcy wspomnianego pisma, że **zachodzi nagląca konieczność zawarcia sojuszu wojskowego między Francyą, Anglią i Polską przeciwko bolszewikom, przygotowującym wielką ofenzywę wiosenną przeciwko Polsce.**

Finlandya wystąpi zbrojnie przeciw bolszewikom.

Moskwa (W. B. K.). Bolszewicy przyznają półurzędowo, że **rokowania pomiędzy Finlandyą a Francyą w sprawie zbrojnego wystąpienia Finlandyi przeciw bolszewikom mają przebieg po-**

myślny. Finlandya jest skłonna do rozpoczęcia akcyi zbrojnej przeciw sowietom rosyjskim. Prasa bolszewicka uderza na alarm i grozi Finlandyi marszem wojsk czerwonych w głąb kraju.

Protest handlowej Izby lwowskiej przeciw rozporządzeniom min. skarbu.

Lwów (tel. M.). W sprawie obu ostatnich rozporządzeń ministerstwa skarbu, **Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wystosowała wczoraj telegram do prezydenta ministrów, ministra skarbu,** do ministra przemysłu i handlu, następującej treści: **Rozporządzenia ministra skarbu w sprawie koron są z jednej strony niepraktyczne, tamujące obrót i zresztą prawie niewykonalne, z drugiej strony wywołują wielkie zaniepokojenie, uprzedzając uchwałę Sejmu** co do relacyi walut. Drugie rozporządzenie **naraża na dotkliwe szkody dostawców i współwierzycieli rządu,** zmuszonych podjąć należytość od rządu w markach, po kursie krzywdzącym. Izba handlowa i przemysłowa, **zakładając protest przeciw temu rozporządzeniu, uprasza o bezzwłoczne ich cofnięcie aż do ustawowego uregulowania sprawy walutowej.** Sprawa ta będzie jeszcze poruszona na najbliższem posiedzeniu plenarnem Izby handlowej w poniedziałek dnia 5 stycznia i wówczas zapadnie w Izbie uchwała co do dalszego postępowania wobec rozporządzenia ministra skarbu.

Lwów żąda zrównania korony z marką.

Lwów. (PAT) Lwowska Rada m. uchwaliła następujące rezolucye: Rada miasta Lwowa wychodząc z założenia, że relacya marek do korony może być ustalona jedynie i wyłącznie przez Sejm ustawodawczy **sprzeciwia się dwom ostatnim rozporządzeniom p. ministra skarbu,** zmierzającem do przesądzenia tej relacyi. Rada miasta Lwowa widzi w zamierzonej relacyi 70 do 100, **wielką niesprawiedliwość wobec całej ludności b. Galicyi** i uważa, że **jedyną podstawą do ustalenia relacyi może być tylko siła kupna obu walut, a nie dowolny, niczem nieuzasadniony kurs wymiany, nie odpowiadający** przy powyższym wymiarze nawet kursom giełdowym. Druga rezolucya domaga się **zrównania korony z marką.**

Wykrycie 90 bomb u członka bojówki.

Paryż. (Havas) W Lizbonie wykryto 90 bomb w mieszkaniu członka bojówki syndykalistycznej, który **został rozszarpany,** manipulując środkami wybuchowymi.

Noworoczny rozkaz dzienny do armii.

Warszawa (PAT) Wczoraj ogłoszono następujący rozkaz dzienny do armii: Żołnierze! ubiegły rok pamiętny **będzie** w naszych dziejach jako pierwszy rok **życia** naszego na swobodzie. **Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy w poniewierce,** tak że Polak znaczył to samo w świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze nasze skargi odtrącano ze zniechęceniem, jak się otrząsa od natrętnej dokuczliwej muchy. W tem położeniu trwaliśmy 120 lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków patrzyli na nas dawnemi oczami. Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swą niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą. Ot tak, ani żyć, ani umierać. Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i żmudnej, rok podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód do czego zdolny jest Polak, czy będzie świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia. Żołnierze! rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca, że wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie. W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci, zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagnet, wasza szabla, wasze piersi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam koledzy za to i chwała! Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zginie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski. Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia ojczyzny: Nie będzie już może żołnierzy z epoki burzy dziejowej.

Życzę wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z was brać przykład i w spokojnej wsi, czy mieście z dumą na nas wskazywać, mówiąc: patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Józef Piłsudski.

Bohaterski zgon podpor. Miecznikowskiego.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 31 b. m.:

Front litewsko-białoruski: W okolicy Krasława dokonały oddziały nasze **kilku wypadów na północny brzeg Dźwiny,** biorąc kilkunastu jeńców i 2 karabiny maszynowe. Na odcinku Homel—Lepel **ożywiona działalność patroli wywiadowczych. W pomyślnym dla nas wypadzie na wieś Kruszyn, na odcinku poleskim, zginął śmiercią bohaterską podpor. Miecznikowski.** Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen.: Haller, pułk.

Podróż Piłsudskiego na Wołyń.

Warszawa (tel. M.). Dowiaduję się z dobrze poinformowanego źródła, że naczelnik państwa **w pierwszych dniach stycznia** udaje się na krótki pobyt na Wołyń.

Zawieszenie rosyjskiego dziennika w Warszawie.

Warszawa (tel. M.). Komisarz rządu Anusz zawiesił dziennik rosyjski „Warszawskaja Rjecz“.

Jerzy Michalski wiceministrem skarbu?

Lwów. (Tel. W) Jeden z tut. dzienników donosi, że największe dane na objęcie stanowiska wiceministra skarbu ma p. Jerzy Michalski, dyr. Banku krajowego we Lwowie, były profesor skarbowości na uniwersytecie lwowskim.

Lwów zamyka szkoły z powodu epidemii tyfusu.

Lwów. (Tel. W) Z powodu epidemii tyfusu plamistego,“ grasującego we Lwowie, powstał w kołach lekarzy **projekt zamknięcia szkół lwowskch do 4-go lutego.**

Zawieszenie dziennika wskutek braku papieru.

Lwów. (Tel. W.) Powstałe przed niedawnym czasem pismo „Nowa Polska“ pod redakcyą Wysłoucha, z dniem dzisiejszym **wychodzić przestaje z powodu braku papieru.** Pismo to **zamienia się narazie na tygodnik.**

Przejście na katolicyzm na łożu śmierci.

Lwów. (Tel. W) W szpitalu epidemicznym we Lwowie **zmarł przedwczoraj Leon Ham, członek ukraińskiej Rady centralnej, przyjąwszy na łożu śmierci wiarę katolicką.** Zmarły liczył lat 40.

Zuchwały podstęp rabusiów.

Lwów. (Tel. W) Wczoraj o g. 3 po południu przyszli do mieszkania Stanisława Życzkowskiego, montera warsztatów lotniczych przy ul. Gródeckiej 18, dwaj żołnierze i zastawszy syna Życzkowskiego, Józefa, ucznia 5-tej klasy gimn., powiedzieli mu, aby zaniósł ojcu gumowy płaszcz. Gdy żołnierze wyszli, chłopiec zamknął mieszkanie, zaniósł ojcu płaszcz do warsztatów, tutaj dowiedział się, że ojciec płaszcza nie żądał i na polecenie ojca powrócił do domu. Ojciec tknięty jakiemś przeczuciem poszedł w tej chwili za synem do domu i zastał mieszkanie otwarte, na środku pokoju dwa tłomoki z rzeczami spakowane do zabrania, **a syna związanego sznurami, z zakneblowanemi ustami w stanie nieprzytomnym.** Po tym napadzie zawiadomiono policyę. Dotychczas sprawców nie ujęto. Szczegółów dalszych brak.

ECCE HOMO?

Ingres ks. prymasa Dalbora.

Rzym (PAT). Dnia 29 grudnia **ks. prymas kardynał Dalbor odbył ingres** do St. Giovanni na Porta Latina, swojego Kościoła tytularnego. Odpowiadając na adres hołdowniczy przedstawicieli kapituły, kardynał Dalbor oddał hołd kardynałom, swoim poprzednikom, wywodzącym tytuł od tego kościoła, między którymi **było 2 Polaków,** oraz podniósł, że **Polska podjęła się dziś czynem spełnić tradycyjną rolę w obronie cywilizacyi,** broniąc Europy przed nowym zalewem barbarzyństwa. W uroczystości wzięły udział liczne duchowieństwo, wierni i cała kolonia polska.

Gen. Kołczak na służbie Japonii.

Praga. (PAT) „Venkov“ donosi za paryską „Chicago Tribune“, że Japonia **zamierza podwyższyć kontyngent wojskowy na Sybirze z 83 tysięcy na 200 tysięcy żołnierzy.** Wogóle Japonia rozwinęła w ostatnich czasach **gorączkową czynność** i przygotowuje się do obsadzenia wszystkich ważniejszych punktów w Syberyi. **Generał Kołczak wraz ze swoimi generałami zgłosił się do służby japońskiej.** Jak słychać Japonia **porozumiała się ze Stanami Zjednoczonemi** w sprawie akcyi w Syberyi. Nie ulega wątpliwości, że **Japonia zaanektuje Syberyę.**

Ratyfikacya traktatów odroczona do 6 stycznia.

Berlin. (PAT) Rokowania prowadzone przez przewodniczącego niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu, bar. Lersnera z głównym sekretarzem konferencyi pokojowej Dutasta, mają przebieg zadowalający i upoważniają do przypuszczenia, że porozumienie nastąpi w najbliższym czasie. Jak słychać, **protokoły ratyfikacyjne zostaną wymienione w dniu 6 stycznia o godz. 4 po południu.**

Hr. Berchtold będzie wydany Jugosławii.

Praga. (PAT) Jak donoszą, z Zagrzebia, prasa jugosłowiańska zamieszcza listę osób, które mają być wydane rządowi Jugosławii **za zbrodnie, popełnione w czasie wojny.** Między temi osobami znajduje się b. minister spraw zagranicznych hr. Berchtold.

Holandya odstępuje Anglii wyspę Borneo.

Paryż. (Havas) „Action nationale“ dowiaduje się z politycznych kół holenderskich że Holandya jest gotowa Anglii odstąpić kolonię Borneo.

Kronika telegraficzna.

SPRAWA WETERANÓW POWSTANIA. Jak donosi „Kuryer warszawski“, w następstwie uchwały sejmowej o stałej pensyi i stopniu wojskowym weteranów z lat 1831 i 1863 przybyli w tych dniach do Warszawy delegaci uczestników powstania, aby przed nakazaną przez władze komisyą kwalifikacyjną udowodnić swe prawa zarówno do stałej pensyi dożywotniej, jak i do stopnia oficerskiego.

NOWE ROZPORZĄDZENIA. „Monitor Polski“ z dnia 31 grudnia ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wyższych egzaminów celnych, wymaganych od urzędników celnych w Małopolsce, instrukcye min. zdrowia publ. dla funkcyonaryuszy sanitarnych przydzielonych do Starostw, określająca ich stosu-

…nek do Starostw. Następnie ogłasza postanowienie min. przemysłu i handlu oraz skarbu w sprawie zatwierdzenia „Transportowej polskiej spółki akcyjnej w Warszawie". Kapitał zakładowy spółki określa się na 10 milionów marek polskich, ewentualnie równoznaczną sumę złotych polskich, podzielonych na 20 tysięcy akcyi po 500 marek polskich każda, ewentualnie równoznaczną sumę złotych polskich. Założycielami spółki są: Józef Tyszkiewicz, Aleksander Lednicki, Franciszek Skąpski.

OSTRZEŻENIE PRZED WYCHODŹTWEM DO FRANCYI. Min. pracy i opieki społecznej komunikuje: Coraz częstsze wypadki emigracyi jednostek do Francyi, która to emigracya w niektórych okolicach np. w Łódzkiem lub Kaliskiem, zaczyna przybierać rozmiary masowe, zniewala ministerstwo pracy i opieki społecznej d ozwrócenia uwagi tą drogą na **niebezpieczeństwo, na jakie narażają się samodzielni wychodźcy.** Według bowiem ostatnich wiadomości, otrzymanych z oficyalnych kół francuskich, **obecna konjunktura rynków pracy we Francyi wyklucza możność wynalezienia zajęcia przez cudzoziemców,** z wyjątkiem robót przy odbudowie zniszczonych obszarów we Francyi, do których jednak **przyjmowani są jedynie robotnicy zakontraktowani w kraju przez misyę francuską** dla spraw robotniczych na polecenie państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami.

Holenderski dziennikarz o Warszawie.

FRANCUSKA WOJNA NA KULE ZE ŚNIEGU NA ULICACH WARSZAWY. — GEST POLSKIEGO SZLACHCICA. — WSZYSTKO „JUTRO". — W MIODOSYTNI FUKIERA.

Warszawa, 29 grudnia.

Holenderski dziennikarz, G. Nypels, zamieścił w „Amsterdamer Allgemeen Handelsblad" korespondencyę, w której opowiada o wrażeniach swego kilkotygodniowego pobytu w Warszawie.

„Po silnych opadach śnieżnych — pisze Nypels — ulice Warszawy przedstawiają osobliwy widok. Albowiem śnieg uprząta się tutaj dopiero wtedy, kiedy napada go tyle, iż niepodobieństwem staje się dalsze sypanie śnieżnych wałów wzdłuż chodnika. Na razie jednak jeszcze ciągną się pasma gór śnieżnych, wśród których poprzebijano wąwozy, aby się można było przedostać z jednej strony ulicy na drugą.

Mieszkańcy Warszawy są daleko wrażliwsi na zimno i wilgoć, niż obcy przybysze, — nie lubią śniegu i niechętnie w czasie gdy śnieg pada, wychodzą na ulicę. A jednak tutaj w Polsce można w czasie zimy bezpiecznie pokazać się na mieście, — nawet w cylindrze i z parasolem, bo nieznaną jest tak popularna gdzieindziej wojna na kule ze śniegu. Nawet żadnemu urwisowi, ulicznikowi nie przyjdzie na myśl ugodzić kogoś niespodzianie kulą śnieżną.

Pewnego wieczoru, kiedy wracałem do domu, — przeleciała obok mnie kula ze śniegu i rozprysła się, uderzając o ścianę kamienicy. Zdumiony, obejrzałem się, przyczem zobaczyłem, że to młody porucznik francuski rzucił tę kulę na swego kolegę. Tamten nie pozostał mu dłużnym i oto przed pomnikiem wielkiego syna Polski, Mikołaja Kopernika, na jednej z najbardziej ożywionych ulic Warszawy, rozpoczęła się „śnieżna wojna" pomiędzy francuskimi oficerami, w której towarzyszące im Polki usiłowały wprawdzie brać udział, ale szło im to jakoś niezręcznie. Przechodnie przyglądali się temu widowisku z pewną niechęcią, uważając go snać za stroking, za skandal uliczny.

Im dłużej przebywam w Warszawie, — opowiada dalej p. Nypels, — tem silniej Polacy przypominają mi Hiszpanów, tych „aristocrates du monde". Przechadzając się po dzielnicy will, zatrzymałem się nagle przed jednym z najpiękniejszych pałacyków. W ogrodzie przed domem wznosiła się wśród śniegu przecudna statua z bronzu: Dawid Donatello. Ciężka czapa śniegu spoczywała na szerokim postumencie, nadając całości nieco dziwny wygląd, nie psując mimo to wrażenia doskonałego piękna.

Zapytałem mojego przyjaciela Polaka, skąd się tutaj wzięła tak piękna kopia Donatellowskiego arcydzieła.

— Co? kopia? — myli się pan. To oryginał. To nauka dla pana, drogi panie, abyś w Polsce nie posługiwał się Baedeckerem ani żadnym innym obcym przewodnikiem. Ten posąg stoi tutaj już dawno i należy do właściciela tej willi, hr. Branickiego. On to miał odwagę postawienia tego wspaniałego dzieła sztuki — tak prawie, że na ulicy. Trochę to ryzykowne, — sądzi pan! Być może, ale taką już jest nasza polska szlachta. Gest piękny jest, nieprawdaż? Ten przecudny Dawid, nie ukrywany w jakiemś dusznem muzeum, ale wystawiony na widok publiczny, tak, aby każdy przechodzień mógł się zachwycać jego nieśmiertelnem pięknem.

I jeszcze jedno podobieństwo z Hiszpanią. To słowo straszne „manana", które tyle złego narobiło Hiszpanom — i tutaj utrzymuje swoją moc w całej pełni. Z tą samą uprzejmością i gościnnością, jaka właściwa jest Hiszpanom, — zrobi Polak dla ciebie, — wszystko, co zechcesz. Wyraź tylko jakieś życzenie, a natychmiast przyrzekną ci je spełnić: jutro! Gdybym chciał zestawić listę informacyi, książek, biletów kolejowych, teatralnych, — które mi z najbardziej uroczystym uśmiechem obiecano „na jutro", a o których później już ani słowa nie słyszałem, to byłaby to lista bardzo długa. Niestety! Polak ogromnie wiele czyni „jutro"! Kilka dni temu wszedłem do sklepu, gdzie na wystawie zobaczyłem flaszkę „termos". Sklep był pełen ludzi i tak musiałem czekać długo, zanim przyszła na mnie kolej, albowiem każdego żądanego przez klienta przedmiotu trzeba było szukać przynajmniej przez kwadrans. Flaszka, którą pragnąłem nabyć, była odpowiednia, ale brakowało jej korka. Zaczęto poszukiwania, ale ekspedyent nie mógł znaleźć stosownego korka. Obiecał wszakże, że wyszuka dla mnie korek, ale dopiero jutro!... Wszędzie i zawsze jutro!...

Do wielu rzeczy, z któremi przyrzeczono mnie zapoznać jutro, należy słynny polski narodowy trunek — miód!... „Miód" — jest to jedno z tych nielicznych polskich słów, które cudzoziemiec z łatwością wymówić może. Miód trzeba pić w starej miodosytni Fukiera, na Starem Mieście, jeśli się chce mieć o tym wspaniałym likworze należyte pojęcie. Byłem wczoraj w domu, pochodzącym z 1610 roku, siedziałem przy kominku, opalanym drzewem i piłem miód.

Wybaczam Polakom wiele, bo to są zachwycający ludzie, mają rasę i grandezzę, ale tego, że do Fukiera zaprowadzili mnie dopiero „jutro" — nie daruję im! Miód jest to wino z miodu pszczelnego, gęste, jak syrop, o swoistym zapachu. Gdy pijesz miód, — to rozchodzi się po twych żyłach rozkoszne ciepło. Piłem miód z 1873 roku.

Dzisiaj mam dostać paszport i sleeping, aby pojechać na front bolszewicki — pojutrze. Ale to nic nie zaszkodzi — przyrzekam uroczyście, — że nie jutro, ale dzisiaj jeszcze będę pił miód u Fukiera.

Wizyta u sułtana.

RÓŻNOBARWNA KOMNATA. — STRÓJ PADISZACHA. — SUBTELNA IRONIA. — PRZEBIEGŁY WŁADCA.

Los Turcyi zdawał się być rozstrzygnięty i mówiono powszechnie o usunięciu jej z Europy. Lecz **teraz nastąpił nowy zwrot w jej losach. Turcya znalazła obrońców i snuć może nadzieje iż dziś jak** niegdyś amatorowie jej spuścizny nie dojdą do porozumienia i będą zmuszeni zostawić ją w spokoju. Dzięki temu sułtan nie poszedł na wygnanie jak inni królowie, którzy przegrali wojnę lecz przebywa i nadal w swoim pałacu, gdzie udzielać może audyencyi cudzoziemskim gościom. Jeden z korespondentów amerykańskich, któremu udało się dostać przed oblicze tureckiego władcy, opisuje swoją wizytę i wrażenia jakie odniósł przy tej sposobności. Sułtan przyjął go w meczecie a raczej we własnej komnacie modlitewnej, mieszczącej się w obrębie meczetu **Sumidih Dżami** tuż obok pałacu. Ściany tej komnaty zawieszone są całkiem draperyami z różnobarwnych aksamitów, niebieskich, różowych i żółtych, lecz żywe barwy tych draperyi przyćmione są dzięki ciemnozielonej firance, która przysłania okno obrócone na wschód. Prócz dywanu na którym sułtan odmawia swoje modły, komnata ma bardzo skromne umeblowanie, składające się z sofy, małego stoliczka i trzech krzeseł.

„Sułtan wszedł w towarzystwie adjutanta i tłomacza — pisze amerykański korespondent.

Ma on w sobie wiele wrodzonej dostojności. Ubrany w popielaty mundur feldmarszałka ze złotemi epoletami, także spodnie z czerwonemi lampasami i czapkę z czarnych astrachanów na głowie. Robi jednak wrażenie człowieka znużonego, a szkła, które nosi dają mu nieco profesorskiej cechy, oczy czarne, rysy typowo tureckie. Wszedłszy usiadł, a wydobywszy z kieszeni notatkę na której miał zapisane odpowiedzi na przewidziane z góry pytania, odczytywał je po turecku, a tłomacz przekładał mi je na angielski język. Powoływał się na zasady Wilsona, które pozwolą Turkom decydować o sobie, przyrzekał reformy oparte jednak na tradycyi, wśród innych emancypacyę kobiet, przyczem jednak na ustach Padi-szacha błąkał się zagadkowy uśmiech. Na ostatek nie bez subtelnej ironii wspomniał sułtan o pokrewieństwie pojęć pomiędzy Ameryką a Turcyą z okazyi ustawy dotyczącej prohibicyi trunków. „Cieszy mnie to rzekł, że Ameryka przyjęła zasadę wstrzemięźliwości, która już od szeregu wieków praktykowaną jest przez wszystkich prawowiernych muzułmanów. Religia nasza nie jest tak złą, i działa zbawiennie jeśli zasady jej są wiernie wykonywane. Amerykanin dodaje, że mimo wątłego wyglądu uścisk dłoni sułtana jest niezwykle mocny tak, że wywołuje niemal galwaniczne wstrząśnienie. Uchodzi on za człowieka bardzo przebiegłego i upartego, który sprzyja w duszy starym tradycyom rządzenia i pozornie tylko uznaje konieczność europejskich reform.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonp. w zwykł. ogłosz. (ostatnia strona) 1·50 kor., za wiersz petit. w rubryce Nadesłane 5 kor., za wiersz petit. w tekście redakc. kron. 8 kor. Drobne ogłoszenia za słowo 60 hal., o treści matrymon. lub korespondancya prywatna 80 hal., dla poszukujących posad 40 h., przyczem pierwsze słowo liczy się podwójnie. **Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.**

SKŁAD PAPIERU I GALANTERYI
Michał SŁOMIANY SŁAWKOWSKA 24 W KRAKOWIE

Pocztówki artystyczne i noworoczne. — Papiery listowe. — Kalendarze i kalendarzyki. — Ramki. — Lustra. — Albumy i pamiętniki. — Portfele. — Szachy. — Karty do gry. Wykonuje **BILETY WIZYTOWE** i zawiadomienia ślubne.

Dwóch ładnych chłopców jeden lat 3, drugi 10 m., do odstąpienia za swoje do lepszego polskiego domu. Poste restante „Adoptacya" Uhersko koło Stryja. 4650

Kołdry puchowe

i na wełnie, materace nowe i przerabia stare. Wyrób pościeli. **M. Matusiewicz, Kraków, Poselska 20.** 4654

Przyjmie

dwóch chłopców wiejskich zaraz do praktyki kowalskiej. Podgórze, Wielicka 6. 4658

Futro męskie

astrachan do sprzedania. Ul. Krakówska 29, I p. na prawo, między godz. 3—5 popoł. 4629

Potrzeba chłopca

do terminu ślusarskiego. Wiadomość: Ślusarnia Halperna, Bożego Ciała 17. 4626

Konsum funkcyonaryuszy kolejowych „Świt" w Podgórzu, ul. Tarnowskiego l. 7, poszukuje

subjektki

z dłuższą praktyką sklepową. Pierwszeństwo mają córki po kolejarzach oraz córki kolejarzy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd konsumu. 4649

PRACOWNIA
ubiorów wojskowych i cywilnych
Wincentego Zmudy
bytego legionisty
w Krakowie, ul. św. Tomasza 21
wykonuje dla wojska polskiego mundury ściśle według przepisu. 4195

Zakład pogrzebowy

Fr. Nowińskiego spadkobiercy, Kraków, ul. Mikołajska 12 poszukuje **chłopaka** do posług. 4625

Wózek wasągowy

do sprzedania zaraz. Podgórze, Wielicka 6. 4659

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
zmiękcza i usuwa **Cholekinaza H. Niemojewskiego**

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Goryez i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — **Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty, żółcią, dreszcze, zimne poty żółtaczka. — **Bliższych informacyi udziela:** Aptekarz - fizyolog **H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27.** 3081

Wysyłka na prowincyę za nadesłaniem 32 koron.

KTO CHCE SPAĆ SPOKOJNIE
ten winien zabezpieczyć drzwi, okna
PRZED ZŁODZIEJAMI
specyalnym aparatem sygnałowym.

Informują i sprzedają następujące firmy:
w Krakowie: FR. LENERT, Sławkowska 6.
we Lwowie: A. M. KIERSKI.
TARNÓW: Składnica Kółek Rolniczych.
RZESZÓW: Składnica Kółek Rolniczych
JAROSŁAW: Składnica Kółek Rolniczych.
PRZEMYŚL: W. Karnes, Słowackiego 6.
JASŁO: Składnica Kółek Rolniczych
NOWY SĄCZ: Składnica Kółek Rolniczych.
GORLICE: Składnica Kółek Rolniczych 4602
WARSZAWA: Składnica komis. F. Teleśnicki.

NA KONGRESOWKĘ POSZUKIWANI
ZASTĘPCY.
Tylko poważniejsze firmy.
Zgłoszenia: **Lenert, Kraków.**

Informacyi udzielasi a po nadesłaniu 50 h. w markach.

KRAWIECTWO DAMSKIE

Na ogólne żądanie w miejsce dotąd corocznie odbywających się **Kursów krawiectwa damskiego** urządzanych przez **Muzeum Techn.-Przem.** lub **Wydział Krajowy**, które w tym roku się nie odbędą,

urządza się 6-tygodniowy kurs krawiectwa damskiego i dziecinnego

dla pań z inteligencyi w godzinach popołudniowych. Kurs rozpocznie się 8 stycznia 1920. Nauka prowadzona najnowszym systemem paryskim „Le Grand Chic" przez dyplomowaną nauczycielkę kroju i kierowniczkę kursów krawieckich urządzanych przez Muzeum techniczno przemysłowe w Krakowie.

Każdej z pań, która powyższy kurs ukończy, gwarantuje się, że najtrudniejszy fason z żurnalu odrobić potrafi i każda suknia, skrajana raz, bez poprawek może być szytą.

Liczba uczenic ograniczona. Informacye i wpisy od 10—12 i od 4—6 w mieszkaniu prywatnem: Sławkowska 23, III p., drzwi Nr. 11. 4585

Przykrawam

z materyi dostarczonej, ewentualnie modeluję formy z najświeższych żurnali (również stroje polskie jak: kontusze i świtki dla Pań) na każdą miarę; pouczam w wykonaniu żurnalu na miejscu. 4649

Kurs kroju i szycia zaczynamy 15 stycznia.

Pracownia sukien i okryć damskich Faberowej
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 4, I p.

Kroju i szycia

wyuczam najdokładniej nawet Panie i Panienki zupełnie z szyciem nieobeznane 4542

w Szkole kroju i szycia „Józefina", Długa 11.

Kurs, obejmujący rysowanie, modelowanie i szycie, rozpocznie się 7 stycznia 1920. Tamże wszelkie formy podług wziętej miary. Dla zamiejscowych mieszkanie.

Suche drzewo opałowe

twarde i miękkie w każdej ilości hurtownie i częściowo z odstawą do domu po cenach najniższych poleca firma

Franciszek Kaczmarczyk
Kraków ul. Starowiślna 83 4632

Dla pp. masarzy i piekarzy specyalne oferty.

Handlowa Spółka Akcyjna „Impex" w Krakowie.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z K 2,500.000 na K 6,000.000

w drodze emisyi 17.000 sztuk akcyj po K 200·— nominalnej wartości.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Handlowej Spółki Akcyjnej „Impex" w Krakowie uchwaliło pod warunkiem zatwierdzenia rządowego podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z 2,500.000 kor. na 6,000.000 kor. i poleciło Radzie Nadzorczej oznaczenie warunków i czasu emisyi.

Na podstawie powyższej uchwały i ze zastrzeżeniem zatwierdzenia rządowego rozpisuje się

SUBSKRYPCYĘ dla K 3,500.000 II. emisyi

pod następującymi warunkami:

1. Kurs emisyjny akcyi dla dotychczasowych akcyonaryuszy wynosi za sztukę K 230, wraz z 5% od nominalnej wartości 200 Kor. za czas od dnia 1 lipca 1919 r. do dnia złożenia, — zaś dla nowych akcyonaryuszy K. 270 — wraz z 5% od nominalnej wartości 200 Kor. za czas od dnia 1 lipca 1919 r. do dnia złożenia.
2. Dotychczasowym akcyonaryuszom przysługuje prawo poboru jednej nowej akcyi w stosunku za każdą akcyę starą.
3. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Handlowej Spółki akcyjnej „Impex" począwszy od dnia rozpoczęcia działalności Spółki na równi ze staremi akcyami.
4. Termin subskrypcyi upływa z dniem 15 stycznia 1920 r. i w tym dniu subskrypcya będzie zamknięta.
5. Akcye muszą być przy subskrypcyi pełne i gotówką wpłacone wraz z odsetkami wedle punktu 1.
6. Rada nadzorcza zastrzega sobie akcye subskrybowane a nie objęte prawem poboru przydzielić subskrybentom według swego uznania.
7. Przydział akcyj nastąpi najpóźniej w ciągu 14 dni po otrzymaniu zatwierdzenia rządowego.
8. Kwoty wpłacone na nieuwzględnione subskrypcye będą zwrócone do dni 14-tu po uskutecznieniu przydziału wraz z 3% odsetkami.

To samo postanowienie będzie miało zastosowanie we wypadku nieuzyskania zatwierdzenia rządowego co do podwyższenia kapitału akcyjnego.

Subskrypcye przyjmują w Krakowie:

Spółka w swem biurze ulica Dietla l. 97,
Filia Banku krajowego,
Filia Banku przemysłowego,
Filia Galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego,
Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu,
Bank komercyalny,
Filia Wiedeńskiego Banku Związkowego,
Filia akc. Tow. bankowego „Merkur",
Filia Banku obrotowego,
Filia Banku lombardowego, 4657
Dom bankowy H. Ripper i Ska,
Krakowskie Stowarzyszenie kupców ul. Grodzka 43

Przy subskrypcyi mają być przedłożone tymczasowe poświadczenia na stare akcye potrzebne do wykonania prawa poboru.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.